

NOWINY ZAMOJSKIE

Pismo tygodniowe

poświęcone zagadnieniom politycznym, sprawom społecznym, literackim

№ 20 (27).

Zamość, d. 1 Grudnia 1918 r.

POLSKA KRAJOWA

LOTERJA

KLASYCZNA

SUMA
WYGRANYCH

6 MILJONÓW 440 TYSIĘCY MAREK.

Wielka wygrana: **PÓL MILJONA MAREK.**



R. G. O.

Warszawa, Kredytowa 4.

Ciągnięcie piątej klasy rozpocznie się 29 listopada i trwać będzie do 21 Grudnia 1918 r.

Ostatni termin wymiany losów upływa 27 Listopada r. b.

Losy V-ej klasy są już w sprzedaży!

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem Rada Główna Opiekuńcza.

TREŚĆ: Czarny strejk. — Na czasie — Zamość w satyrze — Kronika.

Czarny Strejk.

Jak sama nazwa mówi strejk ostatni objął czarnych pracowników rolnych, tak zwaną służbę folwarczną, tych białych murzynów, duszonych twardą ręką właścicieli i zarządzających folwarków, wyzyskiwanych materialnie, zaniedbanych moralnie.

Tak jest! z całą świadomością słów rzucanych stwierdzić należy, że w stosunkach pomiędzy służbą folwarczną a ich zwierzchnikami było strasznie dużo ciemnoty przez pół-panków ekonomów i wyzysku przez jaśnie panów.

Prawda, że były wyjątki folwarki, gdzie służba czuła się zadowoloną i zabezpieczoną; gdzie pamiętano o tem, że parobek jest człowiekiem, że ma swoje wymagania i potrzeby, że nie wolno go traktować jako dwunożne bydło, — ale niestety były to tylko wyjątki.

To wieczne skamłanie o rzeczy z umowy wynikające, ta zależność od fantazji czy dobrego humoru jaśnie pana, ta perspektywa starości pod płotem, te

pensje 40 rublowe na rok, te płace posyłek i przymus trzymania ich, chociaż na siebie nie zarabiali, to tylko początek litanji pretensji i żalów ludzi, którym dotychczas było źle na świecie, to obraz wzięty z nędzy proletariatu wiejskiego.

Więc też nic dziwnego, że próbowali w 1905 r. polepszyć swą dolę, na co rząd moskiewski odpowiedział gwałtami i batem; więc też łatwo zrozumiałe, że dziś, gdy błysła jutrzenka wolności, upomnieli się o swoje prawa ufnie w poparcie rządu polskiego. Ten im nie odmówił swej pomocy i moralnego poparcia, bo ten ogień, który buchnął dziś w „czworakach i ośmiorakach“ wyście podpalili własnymi rękami panowie dziedzice niezdawaniem sobie sprawy ze swoich czynów, swoją chciwością i bezwzględnością.

To też strejk rolny podsycany przytem niezdrową agitacją bolszewicką wybuchł początkowo w krasnostawskim w okolicach Żółkiewki Płonki, Bzowca, i szybko rozpowszechnił się w całym powiecie Zamojskim. Należało go rozwiązać w sposób jedynie możliwy, to jest dać takie warunki aby strejkujący odczuli poprawę bytu naprawdę, a żeby jednak te warunki nie przekraczały możliwości gospodarzy folwarków. Niestety zrobiono inaczej. Na zebraniu w Zamościu uchwalono warunki, którym właściciele fol-

warków podać nie byli w stanie, bo wypłacić w przeciągu paru dni przeszło dwa miliony koron nie są w stanie wszystkie banki pow. Zamojskiego, a cóż dopiero prywatni właściciele czy dzierżawcy. Więc też nie dziwnego, że dotrzymać tych warunków większość folwarków nie mogła, tembardziej że na tysiąc-koronówki mieli ochotę wszyscy, choć im się nie należały.

A tymczasem strejk trwał. przeszło sto wagonów kartofli, dużo buraków cukrowych zmarzło bez możliwości naprawienia poniesionej szkody. Głód panuje w okręgach robotniczych i miastach, trzeba na gwałt młócić i wysyłać zboże, a tu młócić nie dają; krów doić nie chcą; wyjechać z folwarku nie pozwalają; jedynym słowem błędne koło bez końca.

To też tymczasowy Rząd ludowy opracował nowe warunki, więcej obmyślane i z sprawiedliwszym rozkładem dla pracowników mających liczniejszą czeladź. Warunki te bezwzględnie obowiązują obydwie strony i przez obydwie strony winny być dotzymane.

Tak też zdaje się będzie: służba folwarczna po trochu przystępuje do roboty, na co z upragnieniem wyczekują zgłodniały mieszkańcy miasta i okręgów fabrycznych; po trochu też pewnie powrócą na właściwe miejsca do folwarków panowie dziedzice, chroniący się dzisiaj po miastach; o ile jednak nie przeszkodzą w ułożeniu się stosunków nieuczciwi agitatorzy, od których roi się w pow. Zamojskim. Temu

Rząd Ludowy powinien przeciwdziałać, gdyż przynosi to sprawie ogólnej tylko szkodę. *Lesiewski*

Na czasie.

Wszelkie objawy życia na świecie podlegają prawom ewolucji, czyli stopniowemu rozwojowi. Tak samo i ustrój społeczny nie może się wyłamać z pod tych praw. A tem samem i doktryna socjalistyczna, jeżeli ma się kiedyś wcielić w życie, musi krążyć początkowo, jako idea, a następnie kiedy przez cały ogół będzie zrozumiana, odczuta i przyjęta, to tylko stopniowo może być wprowadzona do stosunków społecznych. Ludzkość od tysiącleci przyzwyczaiła się do prawa własności, a raptowne naruszenie tego prawa, do czego tak usilnie podjudzają naród skrajni przywódcy SOCJALIZMU, nie osto się, choćby nawet odniosło chwilowy sukces. Wymowny tego będziemy mieli przykład na sąsiedniej Rosji. Choć chwilowo tam zaplanował bolszewizm, jednak widzimy już, jak się tam budzi sprzeciw, a te same masy, które zniosły carat, zmiotą z powierzchni i bolszewizm. Ale wróćmy do stosunków naszych. I do nas

przekradają się hasła bolszewickie. To też dziś u nas, wobec budowy naszej ojczyzny, rozczłonkowanej i umęczonej, która dopiero się skupia, która nareszcie doczekała się niezależnego państwowego bytu, następnie, wobec zagrażających nam ościennych i wewnętrznych wrogów, dziś powiadam, jest zbrodnią względem własnej ojczyzny rzucanie wyrotowych hasel w bezkrytyczne masy ludowe. Dziś powinniśmy się skupić pod jednym sztandarem narodowym budowy i obrony państwa. Gdy się dach nad głową pali nie czas pracować nad tem, jak się w domu wygodniej urządzać, ale żeby płomień spiesznie ugasić. Stopniowo przyjdzie czas na wszystko.

Przedewszystkiem trzeba myśleć o tem, żeby zabezpieczyć granice państwa, dać ludności chleb i naukę, oto główne wytyczne, które winien kierować się nasz nowy rząd.

F. Poznański.

NIEPOTRZEBNA WSTYDLIWOŚĆ.

Jakiś wstydlivy korespondent z Sułowa,

Z cyklu „Zamość w Satyrze“

PRZEMIANY

I.

Na początku był Komitet i była Mać.

Nic się nie działo wbrew woli Komitetu, o wszystkim wiedziała Mać.

I chodzili potrzebujący do Komitetu i płaszczyli się moźni przed Macią.

I rósł Komitet w dostatek, a w powagę Mać.

I to był drugi rok wojny, a zwała się Europejska.

II.

I spłodził Komitet córkę Macierz, a ta wydała na świat potomstwo: Dom Ludowy, Kursa nauczycielskie, Wykłady powszechne, Kółka Rolnicze,

A ludziom chciało się jeść i wdychali do Komitetu, A Mać marszczyła brew, bo lubiła spokój.

III.

I tchnęli wspólnie syna Apropowizacyjnego; ten rósł jak jego Rodzic i pożerał jak jego Mać.

I pierwsze jego słowo było: „niema“. A drugi wyraz jego był: „sobie“.

I kto był głupi wołał „niema“, a kto był mądry garnął sobie.

A gdy garnął chłop, to mu grożono „drewienkiem“,

A kiedy garnął żyd, to wołano: szmugiel,

A jeśli garnął pan, to mówiono mu: popraw się.

I chodził w sławie Komitet i dumną była Mać a potomstwo ich liczne lśniło w słońcu, bo to był wojny rok trzeci, a była już „Wszzechświatowa“.

IV.

I rodzili potomstwo dalsze i mianowali je według czasu i miejsca.

Była córka Centrala i był syn Syndykat, a inny zwał się Związek Ziemian, a Central było kilka, a wszystkie ssaly Mać, a Mać ssala potomstwo,

Bo niema początku bez końca i każdy koniec miał początek

V.

Potomstwo było ruchliwe i szukało żeru;

A jeden znalazł spirytus, a drugi tylko siano,

Tamta znalazła zboże, a inna zasie skóry lub żelazo;

A do zboża przybiegło kilkoro, bo chleb był dobry;

A tłumy jęczały głośno, a Komitet patrzył na nich z pogardą i dał im „kartki“.

A Mać litościwsza stworzyła „Kuchnie Wojenne“.

I tak się zaczął rok czwarty.

A wszyscy wołali: pokój!

VI.

I utył Komitet i stężała Mać i wzrosło potomstwo i zaczęli okrywać świat.

A w cieniu ich ładz się zaczęły gady i węże złościwości ludzkich.

I ujrzeni nagle pod stopami: Wydziały i Ligi, Piechury i Stronnictwa, i jeli je deptać, a te gryźć poczęły.

I zaszepiła się Mać nad nieprawością wychowanków i zatworzyła, czy podola chorobie, a Komitet drżał na ciele i chciał się skryć;

A na niebie ukazały się znaki, które jedni czytali „rewolucja“, a drudzy „bolszewiki“, a co znaczyło jedno, albo drugie, nie wiedział nikt, bo nie było nigdzie zapisane.

I zrobiło się źle na świecie, a słońce schowało się za chmury.

VII.

I opuszczały się ciemności coraz niżej, a mgły i opary szły w górę.

I duszno zrobiło się i ciemno na ziemi.

Więc „Mać“ wpadła w gniew i zdeptała „Piechury“ i „Wydziały“, a „Lig“ nie ruszała, bo się ich bała, a „Stronnictwom“ dała „Sejmik“;

I miało być dobrze, a było jeszcze gorzej; na „Mać“ wolano: „Rady gminne“, a Komitetowi zepsuli literę i z „t“ zrobiono „b“.

I był „Rabunkowy“ zamiast „Ratunkowy“,

A „Mać“ zaczęła się niepokoić.

VIII.

I huknął grom od zachodu „Mać“ przewróciła się rażona piorunem, a bękarty jej uciekały w popłochu: i Fizio płacziwy i Pawełczak sprośny i Zapata nienasycony od pełnego złobu i Stein-

chowający się pod pseudonimem „Czytelnik „Gazety Zamojskiej“ i „Wyzwolenia“, umieszcza sprawozdanie w numerze piątym „Gazety Zamojskiej“ z wiecu, jaki się odbył w dniu 17 b. m. w Zamościu i opisuje rzeczy, których nie było, a te, które miały miejsce przedstawia nie w prawdziwym świetle. Należy więc następujące sprawy sprostować. Nie mogła być trafną nominacją Komisarza powiatowego, którego narzucono przez wybór byłemu rządowi lubelskiemu, Z drugiej strony wiadomo, że był rząd lubelski miał zamianować komisarzem brata obecnego Komisarza, człowieka starszego, poważniejszego doświadczonego bezpartyjnego i z administracją obznajmionego. O kierowaniu się osobistymi względami dla przyzwoitości lepiej nie mówmy, bo przez urządzenie publicznych wieców zamętu się nie wprowadza, prędzej chyba przez jednostronne oświetlanie spraw publicznych. Czyż można nazywać warchołami profesorów uniwersytetu krakowskiego, stojących na czele Stronnictwa Republikańskiego, to już trzeba być co najmniej źle wychowanym. Widocznie P. S. L. i P. P. S. nie są pewne siebie, jeżeli

dler kędzierzawy i Horach dziobaty, bo się bał sznurka, i Eichler zacności wywiadowca z Monscheinem i Kowalskim, a szpicel Majdański schował się pod ziemię, a rusina Gierynowicza kamraci obrzucili błotem, a sędzia Kogutek przypiął trzy orzełki, a żydzi robili neutralność.

I nie było już „Maci“, ani żadnego „abteilungu, i straszliwe „Kundmachung“ ostygły i można na nie było siadać

A ludzie krzycieli „niech żyje...“ i strzelali z karabinów, a korony były po „koronie“.

IX.

I zadumał się „Komitet“—a zaś przyszedł doń „Urząd aprowizacyjny“ i nadszedł „Związek spożywców“ i wołali: umieraj, a on zasie żył.

A ludzie nie chcieli kartek, bo mieli taniej a on zasie dawał po staremu gorzką mąkę i drewniaki i wołał: „jam jest, bierzcie“, a oni zasie wołali: „czas na ciebie“.

A jego to nie wzruszało, bo był wieczny i świecił jak próchno w nocy, jak zagasła gwiazda z pradłości.

A Komisarz go się bał, bo stał na jednej nodze, i szukał poręczy.

A wojna się skończyła i tysiąc królów upadło, a minister był co tydzień inny,

A on stał, bo zapisano o nim w księdze przeznaczeń: był, jest i będzie...

Ogończyk.

mają obawy o osłabienie swych wpływów przez inne partje.

Czułe serce ma p. Korespondent, jeżeli pisze, że Mu się serce radowało z tego czego nie było, bo na wiecu nikt z chłopów nie przemawiał. Któż i kogo chciał rozłączać, jeżeli urządzający wiec i mówcy, występujący z ich strony, nawoływali do wspólnej pracy pod jednym sztandarem narodowym. Albo kto się komu narzucał swemi rządami. Natomiast co się

tyczy tego, że chłop nie powinien dać się otumanić „nasłanemu przez obszarników“, to obawy są płonne p. Korespondenta, bo chłop umie sam rozpoznać co złe, a co dobre i otumanić się nie da żadnemu „apostołowi“. Stosowanie pod firmą chłopską pogroźek jest niebezpieczne, gdyż może się sprawdzić przysłowie: „jaką bronią walczysz od takiej zginąć możesz“.

W. W. Wolski.

MINISTERSTWO SKARBU

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

WARSZAWA—MARSZAŁKOWSKA 154

PRZYJMUJE WPLATY NA

Polską Pożyczkę Państwową

ORAZ OFIARY NA

SKARB NARODOWY!

KRONIKA.

— **Z milicji miejskiej.** Od pewnego czasu szerzy się agitacja partyjna w milicji miejskiej, która jak zdrowy rozum nakazuje, nie powinna mieszać się do polityki. W środę 27 b. m. próbowano aresztować Komisarza milicji w imieniu partji P. P. S.; obecnie widzimy milicjantów z czerwonymi, to jest partyjnymi, opaskami na rękach zamiast dotychczasowych narodowych czerwono-białych. Miejmy nadzieję, że ten chwilowy ferment przemienie, że milicjanci przypomną sobie, że służą państwu polskiemu a nie partjom i że anarchja, to zguba nasza.

— **Wiec kobiet** zapowiedziany jest na 1 Grudnia Na przedwstępny zebrań powołano ściślejszy Komitet organizacyjny z kilkunastu pań. Zapowiedziano już kilka referatów przez panie Tenczynową, Madlerową, Bogucką i inne.

Wydano odezwę treści następującej:

KOBIETY POLKI!

Po stukilkudziesięciu latach niewoli Polska zmartwychwstała. Słyszycie? Zmartwychwstała Polska, ta nasza umiłowana Ojczyzna, dla której tyle łez, tyle poświęceń i śmiertelnych wysiłków złożyliśmy w ofie-

rze. Dziś Ona wzywa nas wszystkich do czynu. Nie może zbraknąć w pracy tej nikogo, a więc i my kobiety stawajmy razem z innymi. świadome zadań, jakie mamy przed sobą.

Wielkopolska powołała już swoje kobiety na sejm dzielnicowy. Rząd Tymczasowy w Warszawie zapowiedział u nas udział kobiet w Sejmie konstytucyjnym. Nie wolno nam ociągać się. Naprzód więc Kobiety Polki ujmijmy i ten obowiązek w swe dłonie!

Aby nad wykonaniem tego obowiązku naradzić się, zwołujemy wiec Kobiet Polek na dzień 1 grudnia 1918 o godz. 1 (po sumie) w sali teatru „Oaza“.

Wzywamy więc Was, Kobiety Polki, niech żadnej na wiecu nie zbraknie—niech wszystkie staną do narady.

— „Gazeta Zamojska“ wychodzi od paru tygodni; dziwnymi jednak sposobami toruje sobie drogę do popularności, oto próbki: zjawiają się w „Rekordzie“ panowie z „Gazety Zamojskiej“ i wzbraniają sprzedawania „Głosu robotniczego“, i „Gazety Ludowej“, gdyż „Zamojska“ według ich w zupełności na powiat wystarcza, A nam się zdaje, że przeciwnie; wcale nie wystarcza, a tego rodzaju zakazy są bezprawiem i nikt ich słuchać nie będzie!

Prenumerata „Nowin Zamojskich“ wynosi 20 K. rocznie, 10 K. półrocznie.

CENY OGŁOSZEŃ: cała kolumna 80 koron. Drobne ogłoszenia 20 halerzy za wyraz.

Adres redakcji i administracji: Zamość.

Redaktor i wydawca Józef Łasiewski.

Druk Szpera, Zamość.